

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego i
w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preis-
liste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.)
w innych krajach: cena poznańska z do-
łączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesiątym wiersza. — Reklamy po 30 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Niedziela, 16 lutego 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmanna i Frenckler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstien & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Cenie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 lutego.

Ostatnie wiadomości z Paryża.

W sprawie śledztwa wytoczonego księciu orleańskiemu uznaje republikański „Temps”, że i postawa samego podsądnego i obrońców jego przed krótkimi sądownymi była godną i poprawną. Artykuł organu tego kończy się słowami: „Stoimy w obec zamkniętego epizodu — a chodźć tylko może jeszcze o następstwa jego, zależące od prezydenta rzezyzopolitę, który działać będzie w porozumieniu z ministrami. I prezydent i gabinet dość jasno umięją ocenić sprawę — tak że nie zechcą traktować jako zamachu pretendenta tego, co było jedynie tylko pospiesznym czynem młodego człowieka.”

Studenci paryzkiego uniwersytetu należący do rojalistycznego obozu wyprawili wczoraj wielki pucez dla młodego księcia de Luynes. W owacy tej wzięło udział około 600 osób. Ponieważ republikańsko usposobionych studentów wykluźno z tej uroczystości — przeto urządzili oni kontrdemonstrację — w czasie której policja aresztowała kilku zbyt krzykliwych.

W skutek tego zaś, że książę de Luynes miał w czasie pucezu dla niego wyprawione występować przeciw rządowi, odebrano mu wolność dalszego odwiedzania księcia orleańskiego. Przyaresztowania kontrdemonstrantów ma podobno policja stawić przed krótki sądowe o wyrocznienie przeciw publicznemu porządkowi.

Senat francuzki obradował w dniu wczorajszym nad wnioskiem deputowanego p. Barthe przekazującym pewne przestępstwa prasowe trybunałom karnym. Sprawodawca komisji p. Cordelet oświadczył — że głównym celem wniosku jest uprzedzenie coraz to jawniejszych życzeń całego kraju — aby położyć tamę zbyt szczerze szerzącym się wykreśleniom prasy. Minister sprawiedliwości, p. Thévenet, ze swej strony oświadczył — że prasa nigdy większej nie używała wolności, jak właśnie obecnie. A przecież nie można pozwolić z drugiej strony na to, aby władze stały się bezbronnymi w obec ludzi, kryjących się pod płaszczyk wolności prasy. Dla tego też wyraża minister senat — aby bez zmian zatwierdził wniosek p. Barthe. Słowa ministra zyskały poklask — a dalszą dyskusję na temat ten odroczone do czwartku.

Z Tonkinu nadeszły wczoraj do Francji niepokojące wieści. Gubernator Tonkinu p. Piquet, który krótko przed ogólnymi wyborami donosił o wybornym wewnętrzznym położeniu tonkińskiej kolonii, a z politycznych względów powstrzymywał się od wszelkich wojskowych kroków i manifestacji — teraz musiał skoncentrować armię okupacyjną — bo w kraju całym na się ponownie zanosili na powstanie. Z drugiej brygady armii francuzko-tonkińskiej część żołnierzy padła w zaciętej walce z krajowcami, a batalion wojsk marynarki stoczył krwawą bitwę w dystrykcie Caro-Bang. Generał Bourgey, komendant pierwszej brygady zaledwo zdoła powstrzymać parcie coraz to liczniejszych band powstańców. Ludność krajowa ulega agitacji szerzącej się począwszy od granic chińskich, a proklamacye, wzywające ją do energicznego oporu przeciw cudzoziemcom, działają w sposób coraz to widoczniejszy. Na dobitkę naczelną władzę francuzką w Tonkinie są prawie bezsilne w skutek zaciętej rywalizacji i nieubłaganej antypatii, jaka panuje między urzędnikami cywilnymi a wojskowymi.

Telegramy.

Wiedeń, 14 lutego. Izba deputowanych załatwiła się dziś z drugim czytaniem projektu do ustawy o prawnych stosunkach gmin religijnych żydowskich. — Rząd przedłożył projekt dotyczący ugody z reprezentacją krajową Galicji, celem uregulowania stosunku państwa do funduszu indemnizacyjnego.

Londyn, 14 lutego. Sprawozdanie komisji pomełowskikiej zawiera 160 stronnic druku. Podpisaniem jest przez trzech sędziów a zredagowaniem z czysto prawniczego stanowiska. Komisja wprowadzi nie twierdzi, jakoby oskarżeni mieli tworzyć spółkę spiskowców dążących do zupełnego oderwania Irlandii od Anglii — ale dowodzi za to, że kilku z nich (a mianowicie Michał Davitt) w tym tylko celu zorganizowali ligę krajową; że

mężowie ci dążyli do wypędzenia lordów za pomocą środków gwałtu i terrorizmu. Komisja przyznaje, że i Parnell i inni parnellicy deputowani z całą szczerością mogli potępiać morderstwa popełnione w parku Feniksa. Dalej uznaje sprawozdanie komisji, że listy publikowane przez „Timesa” były fałszyfikatami — ale przypisuje z drugiej strony oskarżonym intencje i działania w kierunku popierania terrorystycznego systemu. Nie nie udowodnia przecież mimo to twierdzeń, jakoby oskarżeni byli pozostawiali w ścisłych stosunkach ze znanymi zbrodniarzami. W końcu oświadcza komisja, że oskarżeni szukali poparcia u amerykańsko-irlandzkiego tajnego stowarzyszenia „sily fizycznej” — lubo z drugiej strony Parnell żadnych stosunków nie utrzymywał ze stronnictwem t. z. „niezwykłych.”

Rzym, 14 lutego. Dep. Mazzoleni interpelował w Izbie p. Crispieni w kwestyi rzekomych dyplomatycznych kroków rządu włoskiego, dotyczących zatargu angielsko-portugalskiego. P. Crispi odpowiadając, że na interpelację tę obecnie odpowiadać nie może wobec toczących się rokowań dyplomatycznych.

W czasie debaty budżetowej oświadczył minister finansów kilku mówcom, że tegoroczny deficyt 250 milionów w roku przyszłym, umniejszy się aż do 32 milionów. Trzeba odczekać — czy opodatkowanym będzie można oszczędzić nowych ofiar.

Minister cyframi starał się udowodnić, że stan włoskiego budżetu bynajmniej nie jest wyjątkowym i dla tego też nikt nie ma prawa podawać we wątpliwość pewności włoskiego kredytu.

Petersburg, 14 lutego. Urzędowo zapowiedzianem zostało, że niemiecki teatr dworski zamkniętym zostanie na dniu 1 lipca. Przeciwnie zaś francuzka trupa i nadal pozostaje w Petersburgu.

Lizbona, 14 lutego. W dniu wczorajszym zebrała się większa liczba uczniów szkoły politechnicznej w gmachu szkolnym w celu umówienia się o urządzenie publicznych demonstracji. Policja zaskoczyła obradujących, przyaresztowała przywódców spisku i zamknęła audytorya.

Kairo, 14 lutego. Dziś nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika słynnego egiptologa, Mariette, wystawionego w podwórzu nowego muzeum. W uroczystości wzięli udział członkowie gabinetu egiptologicznego.

Lima, 14 lutego. Nowo utworzony gabinet składa się z następujących ministrów: Yrigoyen jest prezydentem i ministrem spraw zewnętrznych; Ferreyros, spraw wewnętrznych; Secada, wojny; Delgado, finansów; Galindo, sprawiedliwości.

Zanzibar, 14 lutego. Według doniesienia biura Reutersa, przeniesiono dzisiaj po południu do miasta zwłoki sultana. Le-karze Charlesworth z konsulatu angielskiego i Martin z pancernika „Boadicea” zbadali ciało i stwierdzili, że zwyczaj arabski nie pozwala na sekcję ciała. Na ciele nie ma żadnych oznak nienaturalnej śmierci. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj wieczorem. Seyid Ali, brat sultana, wybrany został jego następcą. Miasto zachowuje się spokojnie.

* **Zebrań przedwyborcze** odbędą się: W niedzielę dnia 16 lutego: w **Serocku** (w powiecie swieckim) w oberży p. Domańskiego o godzinie 1 z południa. — W **Złotowie** w hotelu p. Siuchnińskiego o godzinie 2 po południu. — W **Wyryżu** o godzinie 3 po południu w lokalu p. Gałazka. — W **Nakle** o godzinie 1 po południu w lokalu p. J. Biniakowskiego. — W **Lipnicy** (powiat szamotulski) w parafii otorskiej o godzinie 12 1/2 w południe. — W **Wysocy** w hotelu p. Berndta o godzinie 4 1/2 po południu. — W **Kocynie** w hotelu Wachego o godzinie 3 po południu. — W **Nowym Mieście** (powiat lubawski) na sali p. Dreyera o godzinie 1 z południa. Po-seł Leoa Czarliński zdawać będzie sprawę z czynności poselskich. — W **Wrocławu** (powiat brodnicki) o 12 w południe. zaraz po nabożeństwie. — W **Unieście** w oberży p. Zakrzewskiego o godzinie 12 1/2 w południe. Przemawiać będzie Majster od „Przyjaciela” p. Ignacy Danielewski.

W **czwartek** odbyły się dwa wiece w powiecie grudziądzkim, a mianowicie w **Radzynie** i w **Łasinie**.

Pierwszy wiec zagał p. Galski. Przewodniczył p. Leon Rybiński z Dembieńca, który powołuje na sekretarza p. Rozczynalskiego, a na ławników pp. Paszotę Karczewskiego.

Przemawiał p. dr. Graff redaktor „Gazety Toruńskiej” a wyluszczywszy powody, dla których jako Polacy i katolicy głosować powinniśmy i musimy, i dawszy wyzerpującą naukę o wyborach, przedstawił, że komitet prowincjonalny wyborczy proponuje na obwód grudziądzko-brodnicki kandydata w osobie obecnego na wiecu p. Władysława Różyckiego z Włewska, który w serdecznym przemówieniu wygłosił artykuły swęj wiary politycznej.

Po przemówieniu p. Makowskiego i zachęceniu przez przewodniczącego obecnych, których było mniej więcej stu kilkudziesięciu, aby nie tylko sami obowiązki spełniali i po wzniesieniu okrzyku na cześć mówców i przyszłego posła solwowano posiedzenie.

Wiec w Łasinie zagał p. Cichocki, obywatel z Łasina, a na przewodniczącego poproszono ks. prob. Golembiewskiego z Szynwałdu. I na tém wiecu przemawiał p. dr. Graff i p. Władysław Różycki, jako kandydat na posła. Ks. prob. Golembiewski miał serdeczną i przekonującą naukę o wychowaniu naszych dzieci i o nauczaniu ich w czytaniu i pisanu po polsku. W końcu zalecił szanowny kapłan obecnym zapisywanie czasopism polskich.

Jaka życzliwość dla nas przejęty jest znany organ katolików niemieckich w Prusach Zachodnich „Westpr. Volksblatt”, przekonywa nas znowu korespondencyja tego pisma z Pucka, w przypisku do której, pomimo przyznania, że w okręgu wyborczym nowsko-pucko-kartuskim wybrany być może tylko kandydat polski, jednak redakcyja pisma wyraża wyborców niemiecko-katolickich do głosowania na barona Huenego.

Zebranie wyborcze.

Wspólne zebranie komitetu wyborczego miasta Poznania wraz z członkami podkomitetów i meżami zaufania odbyło się stosownie do zapowiedzi w dniu wczorajszym (14 b. m.) o godzinie 8 wieczorem na sali hotelu herlińskiego.

Licznie zebranych członków podkomitetów, meżów zaufania i wyborców wita serdecznie w zagajeniu prezes komitetu wyborczego miasta Poznania p. Dobrowolki wyluszczył powód i cel dzisiejszego zebrania. Następnie p. przewodniczący informuje o sposobach agitacji wyborczej i objaśnia odnośnie manipulacye w sali wyborczej i po za salą.

Pan Blaszkiewicz życzy sobie, aby wydano odezwę w języku niemieckim dla katolików Niemców i aby drukowano kartki na polskiego kandydata po niemiecku.

Przewodniczący objaśnia, że ostatniemu życzeniu stało się zadość, co do pierwszego po dłuższej dyskusji zgodzono się na to, aby sprawę tę do rozważni i ewentualnego wykonania polecił komitetowi.

W sprawie poszczególnych rodzajów urzędzenia agitacji zabierają głos w dość oto szerokiej dyskusji pp. Blaszkiewicz, M. Andrzejewski, Dobrowolski, Urbański.

W sprawie organizacji obwodów wyborczych I, II, III i IV referuje prezes I podkomitetu p. Kuźaj. W pierwszym obwodzie prowadzi agitacyja p. S. Olszewski, w II p. S. Knapowski, w III p. Bartlewicz, w IV p. W. Gułaczewski.

Panowie ci mając do pomocy pewną ilość meżów zaufania sądzą sprostać zadaniu, które podjęli — a proszą przytęm przez usta przewodniczącego o pomoc oby-wateli do pracy tej chętnych, którzy z powodów zapomnienia nie dostali zaproszenia do współudziału w pracy wyborczej.

Przewodniczący obwodów V, VI, VII i VIII p. dr. Kryszewicz zdaje sprawę z urzędzeń, jakie w tych obwodach przedsięwziął. V obwód prowadzi p. Handke, VI p. Ign. Łagocki, VII p. St. Krzyżanowski, VIII p. Gruszczewski.

Przewodniczący obwodów IX, X, XI i XII p. Urbański informuje o zrobionej organizacyji przedstawia obwodowych dla IX p. Feliks Urbański, X Dandelski, XI Stan. Murkowski, XII obwód po dość ożywionej dyskusji przyjmuje prof. dr. Rzepecki.

W obwodach XIII, XIV i XVIII

według referatu p. Wieckowskiego jest przewodniczącym w XIII p. Ignacy Radkiewicz, w XIV p. dr. Stan, w XVIII p. Koczyński.

P. Andrzejewski przewodniczący obwodów XV, XVI i XVII. W XV przewodnikiem p. Brzozowski, w XVI p. Samoliński, w XVII p. Marchlewski.

Przewodniczący obwodów XIX, XX i XXI p. Chojnacki oświadcza, że w XIX obwodzie jest przewodniczącym p. Tuszewski, w XX p. Kąjkowski, w XXI p. Pilatowski.

Przewodniczący zawiadamia, że w dniu wyborów odbędą się msze św. we wszystkich kościołach parafialnych, o czém bliższe szczegóły ogłoszą pisma.

Bióra informacyjne będą się znajdowały u pp. L. Affiłowicza, J. N. Jabczyńskiego, S. Sobieskiego, Józefa Sobieckiego (Szeroka ul.), B. Głabisza. W. Witajewskiego, J. Chojnackiego, E. Adamskiego, p. Kernechen, L. Kaniewskiego i we wszystkich Redakcyjach pism polskich, a w danym razie i w innych miejscowościach, które ogłoszą pisma.

Pan przewodniczący zachęcający w gorących słowach do udziału i pracy przy wyborach dnia 20 b. m. — solwuje o trzy kwadranse na 10 posiedzenie.

Sprawy szkolne.

Na zapytania, umieszczona w numerze 37 „Kuryera Poznańskiego,” dotyczące szkół naszych, otrzymaliśmy następujące odpowiedzi:

Mogilno, 14 lutego.

Szanownej Redakcyi donoszę, iż do szkoły katolickiej i czysto polskiej w Mogilnie przystano w roku 1888 nauczyciela Niemca katolika i w roku 1889 drugiego nauczyciela także Niemca katolika, nie umiejących słowa po polsku, tak, że na 5 nauczycieli jest tylko 3 Polaków.

Nadto donoszę, że w parafii Trłag, powiat mogilnicki, są w Twierdzi-niu i Trłagu szkoły z przeważającą liczbą dzieci katolickich i polskich, które uczą nauczyciele protestancy. W Twierdzi-niu było w roku 1889 w tej szkole przeszło 70 dzieci katolickich. Religij w języku polskim uczy je nauczyciel z sąsiedniej wsi dwa razy tygodniowo po jednej godzinie. — Dzieci luterskich nie może tam być wiele, bo szkoła jednoklasowa.

Taki sam stosunek będzie w Trłagu, ale nie wiem, kto tam religij udziela. Może kto doniesie.

Grabie, 14 lutego.

Szanownej Redakcyi donoszę niniejszém:

1) że już od kilku lat udziela się naka religij w niemieckim języku w szkołach: w Grabiu i Gr. Oledrach. Najniższy tylko oddział wolno nauczać po polsku. Prośby zanoszone do królewskiej rejencyi w Kwidzynie i do naczelnego prezesa w Gdańsku, nie nie poskutkowały. Katolickie dzieci są bez wyjątku wszystkie polskiej narodowości.

2) W Stanisławowie nie dawno utworzono nową szkołę: dzieci polskich 27, niemieckich 13, nauczyciel: Niemiec, ewangelicki, religij katolickiej wcale się udziela, bo nie ma w pobliżu katolickiego nauczyciela.

3) W Wygodzie (Księstwo Poznańskie), dzieci katolickich i polskich do 180, ewangelickich najwięcej 15. Pierwszy nauczyciel Polak, drugi, od dwóch lat, Niemiec ewangelicki.

Prosimy o dalsze wiadomości.

Wzrost głosów polskich przy wyborach do parlamentu.

Nie mamy od lat wielu polskiej wiarogodnej statystyki. Nie możemy się policzyć, ilu nas przybyło, ilu nas ubyło, a to, co podawają prywatnie, nie stoi na zbyt silnej podstawie.

Ze się jednak nie cofamy w tył, tego dowodzi najprzód owa skarga na wzrost ludności polskiej pod panowaniem pruskim, z którego to powodu wypędzono 40,000 Polaków za kordonowe stupy, a powtórnie, niewzruszone cyfry ze statystyki wyborów do parlamentu.

Wybieraliśmy dotychczas do walnego sejmiku Rzeszy niemieckiej siedm razy:

1871, 1874, 1877, 1878, 1881, 1884, 1887. Z małym wyjątkiem liczba głosów polskich rosła przy każdym wyborze. I tak mieliśmy:

w roku	głosów polskich	posłów
1871	176,342	14
1874	208,797	14
1877	216,157	14
1878	216,148	14
1881	200,734	18
1884	203,188	16
1887	219,973	13

Przed trzema laty oddaliśmy zatem przy wyborach największą dotychczas liczbę głosów polskich, z której się pokazuje, iż w przeciągu lat szesnastu, liczba głosów polskich oddanych na kandydatów Polaków pomnożyła się o czterdzieści cztery tysiące, to jest o przeszło jedną czwartą.

Ile tymczasem głosów polskich padło na kandydatów niemieckich pod przymusem grozy chłedodawczej? — na to pytanie statystyka nie daje nam odpowiedzi, ale w każdym razie, liczba ta wcale nie jest mała, i gdyby te głosy ze samych Prus Zachodnich i Wielkopolski dołączyć do cyfr powyższych, mielibyśmy z pewnością głosów 300,000, a głosy polskie na Górnym Ślązku i w Prusach Wschodnich z pewnościąby tę liczbę podwoiły i podniosły do 600,000, a najmniej do pół miliona.

W tegorocznych wyborach do parlamentu organizacyja nasza wyborcza odbywać będzie pierwszą ogólniejszą próbę. Jeżeli przepisy regulaminu z dnia 2 października 1888 r. choć w połowie zastosowane i przeprowadzone zostały — rezultat będzie niezawodnie widoczny i okaże nam o ile przy dobrej woli i jakiej takiej pracy liczbę wyborców powiększyć można.

Zestawiając liczby głosów polskich oddanych w okręgu wyborczym wyrzysko-zubińskim przychodzimy do wprost przeciwnego rezultatu. Weźmy tylko cyfry z lat 1884 i 1887. W r. 1884 kandydat nasz p. Leon hr. Skórzewski otrzymał głosów 9,605 podczas gdy na przeciwnika jego padło 8,561. W r. 1887 natomiast liczba głosów polskich zmniejszyła się na 9,585, liczba głosów niemieckich wzrosła do 10,173. Przy następujących wyborach uzupełniających z powodu śmierci posła niemieckiego — liczba głosów polskich znów spada na 8,122. Było to 4 stycznia 1888 roku.

W przeciągu lat 4 ubyło nam głosów polskich około 1500.

Odyskajmy te głosy w okręgu wyborczym szubińsko-wyrzyskim a z pewnością kandydat nasz wyjdzie zwycięsko z urny wyborczej, a regulamin wyborczy zobowiązuje sobie uznanie.

W każdym razie spodziewamy się, że w lutym r. 1890 liczba głosów polskich oddanych w Księstwie i w Prusach Zachodnich na kandydatów Polaków dojdzie po raz pierwszy do **czwierć miliona**.
Eppur si muove!

Otwarcie rady stanu

uskutecznił sam cesarz wczoraj o godz. 3 po południu. Wysłano na nie 94 zaproszeń. Zebranie miało charakter rady koronnej z większą liczbą uczestników i odbyło się w sali Elżbiety na pamiątkę tego, że pierwsze zebranie rady stanu, zwołane przez ówczesnego następcę tronu, cesarza Fryderyka, w tejże się odbyło komnacie. Na wczorajsze posiedzenie zaproszono tylko tych członków, którzy właściwie są powołani do rady stanu. Komenderujący jenerałowie i naczelnicy prezesowie, którzy zwykle biorą udział tylko w głosowaniu, nie otrzymali zawiadzenia.

Sposób zagajenia różnił się znacznie od otwarcia sejmiku i parlamentu, nawiązując się bezpośrednio do przedsięwziętych prac. Dla tego zebrani członkowie oczekiwali w komplecie cesarza przy stołach, przy których mają być obradowane projekta. Główny stół ustawiono dla cesarza, książąt i najwyższych radców, inni członkowie zajęli miejsca przy dziesięciu bocznych stołach.

Książę Bismarck oczekiwał cesarza w sali, wyszedł na przeciw niemu, gdy przyjsięcie jego oznajmił główny mistrz ceremonii i rozmawiał z cesarzem dłuższy czas. Członkowie powstałi z swych miejsc i stojąc wysłuchali mowy, którą cesarz wygłosił z pisanego manuskryptu, a która brzmiała, jak następuje:

Mości Panowie członkowie rady stanu! Reskryptem moim z dnia 4 lutego pocu-uczeni zostaliście, iż chcę wysłuchać

Uczmy dzieci czytać po polsku!

opinię rady państwa co do środków, jakich wymaga lepsze regulowanie stosunków stanu robotniczego. Wyższe stano-
wisko, jakie rada państwa w monarchii
zajmuje, wymaga, iżby ważne kwestye
na tym polu, wyczerpujące pomysłowo-
rozwinięcia, były przez was gruntownie
zbadane, zanim przysłał projekt do
przyszłego ciała parlamentarnego,
którym ostateczna decyzja według kon-
stytucji przysługuje. Klade wagę na to,
aby rada państwa, złożona z różnorod-
nych sfer zawodowych, sumiennie zba-
dała zamierzone przebiegi projektu i ich
praktyczność, wykonalność i doniosłość.
Poważnym i wielkiej odpowiedzialności
jest to zadanie, a opiekę, jakiej udzielić
należy robotnikom wobec samowolnego i
nieograniczonego wyzyskiwania siły ro-
botniczej, co do rozległości jej określić,
według praw ludzkości z uwzględnieniem
ograniczonej według przyrodzonego
prawa rozwoju pracy dzieci i ważnego pod
względem moralnym i ekonomicznym dla
życia rodzinnego stanowiska kobiet. I in-
ne stojące z tem w związku stosunki sta-
nu robotniczego wymagają polepszonego
uregulowania. Przy tem rozważyć nale-
ży, aż do jakiej granicy przemysł nasz
przez surowsze przepisy na korzyść ro-
botników zwiększone obciążenie kosztów
produkcji wytrzymać może bez ponie-
sienia przez lepszą opłatę robotnika szkody
w ubieganiu się o lepsze na targu
światowym. Przez to zamiast polepsze-
nia spowodowałoby się szkoda dla sytu-
acji robotników. Potrzeba więc w wiel-
kiej mierze rozumnego rozwoju. Albowiem
szczęśliwe rozwiązanie istniejących kwe-
styi jest tem ważniejszym, o ile ono stoi
w widocznym wzajemnym stosunku z mi-
ędzynarodowym porozumieniem się o nich.
Równie ważne dla utrzymania dobrych
stosunków między chlebodawcami a robotni-
kami są kwestye, w jaki sposób można
będzie upewnić robotników co do tego
punktu, aby za pośrednictwem zaufanych
reprezentantów brać mogli udział w re-
gulowaniu wspólnych czynności i intere-
sów. Trzeba będzie dążyć ku znalezie-
niu łączników między reprezentacją ro-
botników a państwowymi urzędnikami —
tak aby robotnicy znaleźli możność wy-
rażenia życzeń swych i interesów w spo-
sób wolny a pokojowy — a władze pań-
stwowe mogły znów z drugiej strony ba-
dać życzenia bezpośrednio interesowanych
i bezustannie mieć informacje o stosun-
kach i usposobieniu robotników.
Nie zapominajmy, że na tem polu
właśnie nie można środkami państwowymi
osiągnąć wszelkich pożądanych
ulepszeń. Pozostaje tu szerokie pole dla
działań miłości bliźniego, dla kościoła i
szkoły — które użyć mogą i do peł-
nej skuteczności doprowadzić to, co po-
dejmyć prawne przepisy. Odnosne projekta
niezwłocznie zostaną przedłożone.
Postanawiam, aby w odnośnych nara-
dach udział wzięły oba wydziały dla han-
dlu, przemysłu, budynków publicznych,
kolei i górnictwa — którym dodano jesz-
cze pewną liczbę rzeczoznawców. Wzy-
wam członków obu wydziałów, aby się
zgodzili w dniu 26 b. m. Referentem
będzie nadburmistrz p. Miquel, korespon-
dentem tajny radca finansów p. Jencke.
Zastrzegam sobie — że po ukończeniu o-
brad wydziałowych wyznaczę termin ze-
ścia się rady stanu. — Teraz zaś życzę
Panom w pracy niniejszej biogostawienia
Niebios, bez którego daremne jest wszel-
kie ludzkie dzieło.

Po skończonej mowie prosił kancle-
rza cesarza, aby zamknął posiedzenie i zezwo-
lił na przedstawienie rady stanu. Przed-
stawienie odbyło się w ten sposób, że se-
kretarz stanu Bosse wywoływał członków
oddziałami, przyczem cesarz z wielu w

duższą wdał się rozmowę, mianowicie z
reprezentantami przemysłu i innych zawo-
dów. Posiedzenie skończyło się o godzinie 4.

Spisek bułgarski i Rosya.

Wiedeń, 13 lutego.

Trzeba rzeczywiście niepospolitą
bezczelności, aby dziennik półrządowy i
to organ rządu władzy nieograniczonego,
otwarcie stał po stronie spiskowców i
rewolucjonistów, jak to świeżo uczynił
„Journal de Saint Petersburg“. Byłoby
to rzeczą wcale niepojętą, gdybyśmy nie
wiedzieli, i to po części z własnego bo-
lesnego doświadczenia, że jest to trady-
cyjną taktyką Moskwy posługiwać się na
zewnątrz w swych zamiarach zaborskich
rewolucyj, anarchii i wszelkimi najnor-
malniejszymi popędami. W tym względzie
Rosya, odkąd zaczęła się mieszać do spraw
europejskich, jest antytezą państwa zacho-
wawczego i nieustannie narusza najele-
mentarniejsze zasady międzynarodowego
prawa i międzynarodowej moralności.

Wymieniony „Journal de Saint Peter-
bourg“ całkiem wyraźnie ubolewa nad
zwichnięciem najnowszego spisku bułgar-
skiego i nad przezornością i energią,
dzięki której rząd księcia Ferdynanda I
miał przytłumić spisek w zarodku. —
Gdyby Moskwa nie liczyła tak mocno na
ogólne osłabienie moralności międzynaro-
dowej, ucząc sprawiedliwości, tudzież
przyrodzonego wrzyskiem ludzkości
współczucia dla tych, co swęj naro-
dowej niepodległości wytrwale bronią prze-
ciwko obcej przemoc, nigdyby jej organ
półrządowy nie śmiał występować w po-
dobny sposób. Bo już najprostszym
przyzwyczajeniu zmuszałoby Moskwę wy-
pierać się głośno swych narzędzi spisków i
a archizmu. Ale Moskwa wyrzekła się
już nawet obłudy, którą występni skła-
dają, mimowolnie hołd cnotcie.

Żadna sofistyka nie zdoła uniewinnić
tak beczelnego zachowania się urzędo-
wych kół rosyjskich względem Bułgarów.
Twierdzenie, że teraźniejszy rząd bułgar-
ski nie jest legalnym, że zatem spiskowcy
niejako walczą w obronie legalności, jest
tak potworne, że zdumień tylko można
nad zuchwałością, która się posuwa do
podobnych twierdzeń. Książę Ferdynand I
został obrany ogromną większością naro-
dowego zgromadzenia władzą Bułgarii,
O ile taki wybór w danych, skompliko-
wanych okolicznościach jest legalnym ze
stanowiska wielkich mocarstw, które so-
bie całkiem bezprawnie przywłaszczyły na
kongresie berlińskim prawo rozstrzygnięcia
o losie narodu bułgarskiego, tak samo,
jak na kongresie wiedeńskim bezprawnie
rozstrzygały o losach naszego narodu,
to inna kwestya. Gdyby ze stanowiska
międzynarodowego, albo ze stanowiska ro-
syjskiego książę Ferdynand nie był legal-
nym władzą Bułgarii, to Rosyi byłoby
wolno wysłać swe wojska do Bułgarii,
aby tam przywrócić „porządek“.

Natomiast ze stanowiska wewnętrznego
prawa bułgarskiego zupełna legalność
władzy księcia Ferdynanda nie ulega
najmniejszej wątpliwości. Wątpliwość
w tej mierze nie może nawet istnieć dla
tęch emigrantów à la Grujew i Rende-
rew, którzy kraj opuścili przed wyborem
ks. Ferdynanda, albowiem drobna mniej-
szość Bułgarów musiała uszanować wy-
bór znacznej większości narodu. Przede-
wszystkiem zaś nie zachodzą żadne skrupu-
ły konstytucyjne po stronie tych, którzy
sami przyznali się do wyboru ks. Fer-
dynanda — jak właśnie major Panica.
Dla tych niema najmniejszej okoliczności
łagodzającej

Z stanowiska oderwanej filantropii

wie i Krakowie gromił, napominał i
wzywał naród do chowania przykazań,
i walczył do upadłego z tymi wszystkimi,
którzy w onej chwili kusili naród.
Rozwiązując wciąż sumienia
Ogromem cierpienia!
Brak nam tedy odgłosów z epoki
przełomu, nie otrzymujemy politycznych
poglądów człowieka, który stał niewzru-
szony w obronie niezmiennych zasad
Zakonu Bożego, dowodząc życiem całem,
jak gorąco kochał kraj, kochał naród,
kochał lud. Widzimy go odbiegającego
tłum wykształconych słuchaczy, aby opo-
wiedzieć słowo Boże wjeżdżającym pro-
staczkom, rzewne są zwroty do tej kmięci-
drużny tak dobrem umiłowaniem sercem, gdy n. p.
ks. Goliański spieszy do ustronnych Bro-
nowie sposobie dziaćki do pierwszej Ko-
munii św. i sam ich spowiadać nie chcąc,
aby kto inny pośredniczył w pierwszym
spotkaniu tych niewinnych duszynek z
Utajonym Zbawicielem. Innym razem,
bolejąc nad biedą ludu, nad tą „nędzą
w Galicji“, której świeżo tak straszny
odebrał obraz i cyfry, nawołuje do
ofiary, do zażegnania miłosierdziem burz
społecznych, zbierających się w przysz-
łości, „bo to jutro poczyna być dzisiaj“ i
trzeba lud ratować przed socjalizmem,
przed złymi radami, których w swęj nie-
doli chętniej nasłuchuje, choć mu ich udzie-
lają nieprzyjaciele ludu społecznego
bynajmniej o polepszenie ich losu nie
dbający. Potracą tedy książd Goliański
w swych listach i o kwestye bieżące i o nowe
książki, i o ludzi i o wrażenia, głównie
atoli snuje się tu nie przedziwnych rad
duchownych, wskazówek prowadzących do
osiągnięcia doskonałości chrześc. słowem
ślad umiejętnego kierownictwa po drodze do

można ubolewać nad tem, że te spiski
bułgarskie pociągają za sobą przelanie
krwi winnych. Atoli żaden rząd nie
może samemu pięknymi słowami i mowami
rządzić, nie może tego ani p. Stambulow,
choć jest znakomitym mówcą. „La
justice sans force est contredite, parce
qu'il y a toujours des méchants“ powiada
Pascal. Najlepszy rząd nie może oszczę-
dzać ludzi, którzy przygotowali krwawy
zamach na władze i jego ministrów. Tak
samo, jak nie zasługuje na wyrzuty se-
dizia, który wymierza karę za kradzież,
lecz złodziej, który ją popełnił, w danym
razie na potępienie zasługuje nie Stam-
bulow, lecz Panica a obok tego głównie
ten, który go pobudził do zdradnych za-
miarów, t. j. Moskwa.

Zresztą co do tej kwestyi legalności
wystarczy przypomnieć, że względem
księcia Aleksandra ani z specjalnie ro-
syjskiego stanowiska nie zachodziła nigdy
najmniejsza wątpliwość co do prawowi-
tości jego władzy. Pomimo tego agenci
moskiewscy wywieźli go nocną porą
z Zofii a wszyscy spiskowcy bułgarscy
dotąd używają pensyi i protekcji rosyj-
skiej. Wystarczy to zupełnie jako do-
wód, że legalność w tej kwestyi jest
bezczelnym pretekstem rosyjskim i ży-
czyć tylko wypada, aby ks. Aleksander,
który pono na dobre wstępuje do szere-
gów wojska austriacko-węgierskiego,
znalazł sposobność ukarania jeszcze na
Moskwie zbrodni, jakiej się na nim do-
puszczał!

„Journal de Saint Petersburg“ użył
także obosiecznego miecza, wnioskując
ze spisku, że w Bułgarii panuje po-
wszechnie niezadowolenie z rządu. Zwa-
żywszy, że dopiero przed kilku laty car
Aleksander II stał się ofiarą spisku i że
od wstąpienia na tron teraźniejszej nie-
miecko-rosyjskiej dynastji Holstein-Gottorp
(1763), prawie żaden car nie zeszedł natural-
ną śmiercią („le despotisme modéré par
l'assassinat“) — rozumowanie półrządo-
wego organu petersburskiego jest dla ca-
ratu wielce niebezpiecznym, bo jeżeli to
rozumowanie słuszne, natenczas w Rosyi
od bardzo dawna panuje ogromne niez-
adowolenie, a car, z którego rozkazu zgi-
nęło na szubienicy tylu spiskowców, powin-
nie czempredziej usunąć się i w tej mie-
rze przykładem swym zachęcić ks. Ferdy-
nanda do abdykacyi.

Rzecz uwagi godna, że nawet tak mo-
skalfiski mąż stanu, jak Gladstone, wre-
szcie zniecierpliwiał się i oburzył na świeżo
popełnione przez Moskwę okrucieństwa w
Syrirze. Ale smutno, że p. Gladstone do-
piero przejrzał, gdy tam poniosło śmierć
kilku wygnanych żydowskich. Tysiące
naszych męczenników, a zwłaszcza okrop-
ne, opowiedziane w sposób tak żywo
poruszający wszelkie uczucia w „Kuryer-
ze Poznańskim“ męki naszych Unitów,
nie zdołały obudzić w sercu Gladstone'a
miłosierdzia. Tak samo też p. Gladstone
i jemu podobni są nieczuli na los Bułgar-
ów, narażonych na nieustanne spiski i
zamachy rosyjskie.

Można się jednak spodziewać, że po-
dobne występy jak najnowszy w „Journal
de St. Petersburg“ wreszcie wszystkim
otworzą oczy i wyjaśnią im przewrotną
naturę caratu.

Leon XIII, św. Tomasz a protestanci

Rzym, 5 lutego.

(O. L.). Mielśmy już niejednokrotnie
sposobność zaznaczyć głęboki wpływ, jaki
encyklika „Aeterni Patris“ wywarła na
ożywienie studiów filozoficznych, nawet
w obozie protestanckim. Dzięki Leono-
wi XIII, Święty Tomasz staje się znowu

życia pobożnego. Nie miękka to ani ł-
godna ręka mistrza. Uczy ona cięć,
krajac, odrzucać wszystko, co przeszkoda
w rozwoju wewnętrznym, łamać, co się
ugiąć nie chce, nie oszczędzać sił wła-
snych, deptać miłość własną, bo wedle
pięknego swego orzeczenia, w porządku
nadprzyrodzonym, przekonania zdobywają
się zawsze pokonaniem siebie. Wysoka
inteligencja, wszechstronna wiedza i ży-
wa bystrość księdza Goliańskiego prześwieca
w każdym słowie, ale więcej jeszcze błyszczy
tu wielka jego ciępliwość i pod-
danie sumiennym i zmieniającym się ko-
lejom rzeczy i przeznaczeń. Nie stanowi
on wyjątku wśród społeczeństwa celują-
cego w łamaniu wybitniejszych swych
członków.

Znakomity mówca, żarliwy apostoł,
nie zaznał doczesnej nagrody, nie znalazł
nawet stosownego pola pracy. Rwały mu
się w ręku rozpoczęte roboty, aż w ko-
ńcu opuściwszy stolicę, w której rozbrzmie-
wał się i grzmiał przez lat tyle głos je-
go natchniony, w cichem ustroniu parafii
wielkiej przedwczesnie wstąpił do gro-
bu. Otóż wśród przeróżnych zawodów
usuwających go z myśli posterunków,
nie odeszwał się żadnym słowem skargi,
niecierpliwości lub żalu. Słownie na je-
dnym piśmie miejsc, że rozumie i wyro-
zumie smutkom, lecz żalów nie pojmuje i
takowe zawsze i wszędzie potępia. Nie
ma też cienia żalu w jego duszy i li-
stach, ale wyrobiona i wywalczona pogo-
da, którą usiłuje przelać w dusze przez
siebie ku niebu wiedzione. Ciągłe na-
wołuje do uspokojenia, do rozradowania,
do unikania mgły wewnętrznej i krzyżów
własnej fabryki, kiedy tylko w dźwiga-
niu krzyża zesłanego nam od Boga znaj-

popularnym w szeregach wybrańców u-
mysłowych. Ślady jego potęgi wyda-
niają się silnie w odnowionej nauce pra-
wa, socjologii, jako też filozofii, polityki
i teologii. Jako geniusz wszechstronny,
Św. Tomasz sformułował w znacznej licz-
bie pytań ostatnie słowo nauki.

Niedawno temu złożył mu profesor
prawa w Getyndze, p. Ihering, hołd tem
cenniejszy, że wyrażał uwielbienie pro-
testanta dla prawnych zasad tak głę-
bokich i tak świetnych najdoskonalszego
teologa. Dzisiaj spotykamy uznanie nie
mniej ważne i mniej jeszcze budzące po-
wątpienie pana van der Vlught, pro-
testanckiego profesora encyklopedy pra-
wniczej i filozofii prawa przy uniwersytecie
w Leydzie w Holandji. I on, dzięki
rozwłosowi jaki wywołała encyklika „Ae-
terni Patris“, stał się gorliwym uczniem
Anielskiego Doktora! Pełen zapału, za-
mieścił świeżo w przeglądzie „Gids“ sze-
reg artykułów o „wale za prawo“, w
których charakteryzuje w pięknych sło-
wach filozofie prawa św. Tomasza.

Rozpoczynając sławem prorocthem
Alberta Wielkiego, pan van der Vlught
tak pisze dalej: „Przeszło 600 lat minęło
od śmierci filozofa. Lecz to słowo pro-
roczne spełniło się dokładniej, niż inne...
Przed dziesięć laty mąż, przeciw któ-
regu zasadom walczyć można, lecz któ-
rego milczeniem pominąć niepodobna, Pa-
pież, dał Kościołowi pamiętną przestrożę.“

Uczony holenderski nie tai radośnego
zdumienia, w jakie go wprowadziły czytan-
e pism św. Tomasza. „Jakież zdumienie —
powiada on — dla tych, którzy znają-
co tylko z nieprzychylnych tradycji, mieli
wreszcie szczęśliwą sposobność spotkać
się z nim w jego dziełach! Zaiste — to
nie ignorant, ten myśliciel, który zakre-
ślił myśli prawa; nie jest on sofistą ten
pracownik, który wznosił olbrzymi i tak
potężny pomnik, o ile pozwalały na to
środki jego epoki; nie jest on robotnikiem
prostym, ten stylista, którego stanowczość
zwieźłość, poważna surowa, i prosta me-
toda były zaparciem się siebie; nie był
on inkwizytorem ten umysł katolicki, któ-
ry starał się łączyć i jednać a nie rozry-
wać, tak pewny swęj sprawy, tak potę-
żny w swęj nauce, że nie myślał nigdy
uciekać się do broni mniej uczciwej.
Cześć mu!

W niejednym sposobie szerzenie się jego
„złoty mądrości“ przyczynić może się do
złobienia ludzkości. Jego metoda tak szla-
chetna, jego wysoki ton naukowy zostana
zawsze ideałem, który wywoływać będzie
rumienie u mędrcom naszego stulecia.“

Pan Vlught wykazuje następnie, że ś.
Tomasz był najdoskonalszym intelektual-
nym wyrazem swego czasu. Lecz jest on
czemś więcej: „Umysł istotnie wyższy —
powiada on — nie jest nigdy zupełnie
dzieckiem swego wieku. Kiedy studyuje-
my jego dzieła tak obszernie i tak chwa-
lebne, czujemy, że istnieje więcej, niż
przepaść między nami a św. Tomaszem;
pojmujemy, że tacy geniusze nie należą
do jednej epoki, lecz do wszystkich poka-
leń. Cześć takim architektom! Chwała
ich dziełom!“

Pan Vlught nie jest jedynym prote-
stancem uczonym w Holandji, który o-
śmielił się oddać cześć papieżowi i św.
Tomaszowi. Panowie Gierzon i Van der
Wyck także uwydatnili swój podziw dla niego.
W mowie, którą wygłosił ostatni z nich, na-
zwał Anielskiego doktora „najmędrszym i
nałagodniejszym z katolików.“

Wyznania te nie są bez wartości. W
chwili, w której współcześni wybrańcy u-
siłują zreorganizować dawną ludzkość na
trwałych podstawach, wnikać w orga-
nizm społeczny umysłem ożywym i na-
prawiającym, zwrot ten charakterystyczny
do zasad katolickich przez św. Tomasza

duże się zasługą i zdobywa nagrodę. Tu
i owdzie znajdujemy trafną ocenę książki
lub człowieka. Dostojny wygnaniec, go-
szczyjący podówczas w Krakowie, kilka-
krotnie a serdecznie bywa tu wspomnianym
i pod datą 20 grudnia 1882 pisze ks. Go-
liński: „Książd Biskup Janiszewski i
był nieoceniony. Ta jego prostota i swo-
boda są względnie do prawdziwie wiel-
kiego jego rozumu jak najpiękniejsza opra-
wa dyamentu. Szczególny człowiek, umie-
on mówić z równem dla wszystkich zaję-
ciem, żadną się kontrydykcyą nie zraża,
na każde zapytanie odpowiada z uprzej-
mością, gotowością i dowcipem, jakby się
na to nie wiem jak długo przygotowywał.
Był on wczoraj zupełnie w swoim żywiole
i jestem pewien, że wesoło wieczorne pa-
ciorki odmawiał, wdzięczny Panu Bogu,
który go obdarzył miłością ludzi i mi-
łością dla ludzi.“

Na inném miejscu książd Goliański prze-
powiada, że z ks. Maryana Morawskiego
wyrobi się publicysta, jakiego nie mamy.
Filozofia nieświadomości i kwas pruski,
cechujący myśl i pisma Hartmanna, wze-
śnię zwraca uwagę bystrego na wszystkie
objawy czasu umysłu: „Książka ta —
pisze ks. Goliański — straszny będzie do-
kumentem wielkiej nędzy umysłowej i mo-
ralnej dzisiejszych filozofów. Była ona
zresztą wyraźnie pisana w stanie nieładu
duchowego autora, — albo raczej natchnio-
na pęchą, tem nieznoszniejszą, im bardziej
zawiedziona. Dzię też wpływała na jej
napisanie pęcha narodowa, ten gorszy niż
francuzki szowinizm germański, — któ-
rym dziś szaleją najlepsze nawet glo-
wy w Niemczech. Zdaje się, że się nie
opamiętają, aż po takiej lekcji, przez jaką
przeszli Francuzi — albo jeszcze po dużo

nie jest jednym ze znaków najmniej wa-
żnych czasu i najmniej drogocennych ty-
tułów do chwały obecnego pontyfikatu.

Zagraniczni robotnicy polscy w ko- palniach górnośląskich.

„Nowiny raciborskie“ zamieszczają w
sprawie robotników polskich z Galicji i
Królestwa Polskiego, zatrudnionych w ko-
palniach górnośląskich, następujące pismo
z pod Bytomia:

„Niedawno temu wysłali górnicy nasi
do rządu berlińskiego prośbę czyli pety-
cyę, w której oprócz innych żądań, dopy-
minali się, aby zatrudnionych obecnie je-
szcze w naszych kopalniach robotników
z Galicji i z Królestwa Polskiego (po
stronie rosyjskiej), bez wszystkiego wy-
dalono. Czytając petycyę tę, milczałem,
choć mnie serce bolało, bo jestem zbyt
dobrym przyjacielem górników naszych,
abym miał ganić kroki, które oni uwa-
żają dla swego dobra za konieczne. Dzię
atoli milczeć nie mogę, w obec wielkiej
niewdzięczności, jaką okazuje część górn-
ków naszych, względem dzielnego obrońcy
swego, niustrzonego posła naszego, pana
majora Szmuli, który przecież dla dobra
sprawy robotniczej wszystkie swe siły po-
święca. Otóż niektórzy górnicy nasi, stra-
szenie się rozsierdziłi na pana majora
Szmulę, ponieważ w parlamencie niemie-
ckim zganili wydalania robotników i powie-
dział, że przyjdzie czas, w którym ko-
palnie górnośląskie będą zmuszone
sprowadzać robotników z Galicji i z Kró-
lestwa Polskiego, bo liczba górników
górnośląskich nie wystarczy. Jeżeli bo-
wiem koleje pruskie otrzymają więcej
wagonów, jeżeli górna Odra zostanie upo-
rządkowaną i otwartą dla żeglugi, to
nie ulega najmniejszej wątpliwości, że
wywóz węgla górnośląskiego do dalekich
krajów zwiększy się niezmiernie. Wtedy
bowiem i dalekie kraje sprowadzać będą
węgle śląskie, bo węgle te będą najtań-
sze. Jeżeli zaś w krótkim czasie wywóz
węgla tak się zwiększy, to potrzeba bę-
dzie przecie wiele tysięcy rąk więcej, aby
potrzebną ilość węgla wydobyły. W ta-
kim to więc jedynie razie, mówił pan
Szmula, trzeba będzie sprowadzać robo-
tników z Galicji i Polski rosyjskiej, i to
do niższych robót, podczas gdy obeznani
z pracami górnictwa Górnoślązacy otrzy-
mają roboty lepsze, a więc korzystniej-
sze! O dzisiejszym stanie rzeczy pan
major Szmula nie mówił i dla tego też
górnicy nasi nie mają prawa ni powodu
słusznego, zarzucać p. majorowi, jakoby
żądał czegoś, co im szkodzić może.

Prawdą jest, że robotnicy galicyjscy
są dla naszych górników dziś dość nie-
bezpiecznymi współzawodnikami. Robo-
tnicy polscy z zagranicy przybywają tu
dotąd sami, bez rodziny, mieszkają we
wspólnych domach sypialnych, mniej po-
trzebują, a więc się łatwiej utrzymują i
przez to za mniejszą płacę pracować
mogą, niż górnicy nasi, którzy muszą
utrzymywać rodzinę i opłacać ciężkie
kasy i podatki. Prawdą dalej jest, że
wśród robotników galicyjskich, nie zna-
jących jeszcze godności i obowiązków
stanu robotniczego, znajduje się wielu ta-
kich, którzy są po prostu denuncyantami
swych górnośląskich towarzyszy, którzy
stoją na przeszkodzie dążnościom o pole-
pszenie bytu, którzy się wreszcie niemi-
czą i stoją raczej po stronie zarządców
kopalni, niż po stronie górników. Prawd-
wą w końcu jest, że zarządy chętniej
biorą robotników galicyjskich niż naszych,
już to dla ich mniejszych wymagań, da-
lej dla tego, że w ogóle z robotnikiem
galicyjskim mniej mają kłopotu. Gdy bo-

twardziej. Szowinizm zaś Niemców nie
płynię z przesydy zapału, tylko z zimnej
zarozumiałości.“

Czuły na wszystkie tętna zagranicznej
umysłowości i ducha, ks. Goliański nie po-
tępia wycieczek, wiodących na obce za-
gony, byle z nich miód nie trucił do
narodowej odnośności śpizarni: „Wszakże
Duch święty do chwalebnych czynów mę-
żnej niewiasty zalicza, iż stała się jako
okręt kupiecki, zdaleka przywożący ży-
wność.“

Oczywiście, w luźnem sprawozdaniu,
podnosimy raczej ustępy ogólniejszego
znaczenia, zamiast przytaczać rady głę-
bszej ascezy i słowa tchnące mistycyzmem
Bożej miłości. Tych tu jednak najwięcej
się znajduje, nadając całosci charakter
istotnych listów duchownych, obfitujących
w zbawienne wskazówki i podniety. Cenny
to nabytek dla bibliotek pobożnych, zwie-
ciadło duszy podniosłej, która prowadząc
innych ku Bogu, sama zdradza głębokie
swe z Mistrzem zjednoczenie i wysoką
cnotę. — Słusznie wydawca położył na
okładce epigraf z Ewangelii św. Jana,
zalecający zebranie łańki, aby żadna okru-
szyna nie zginęła. Chleb to żywota, ten
który nam podaje w potocznej formie
pióro ks. Goliańskiego. Biograf wielkiego mó-
wcy kościelnego znajdzie w tym tomiku
obfitą kopalnię wiadomości i szczegółów
obyczajnych, czytelnik zaś zaszew na Boży
przyjmuje i przystępuje w sercu swoim,
rozczytując się w listach, które nieraz
w ożymyślanie zamienić się mogą i powinny.

M....

Listy ks. Zygmunta Goliańskiego.

(Kraków, nakładem Krzyżanowskiego 1890)

Przewodnictwo duchowne zostawiło
niejedne promienne ślady w listowaniach,
które późniejsze pokolenia dźwigają ku
wyzynom. Dość wspomnieć niedorównane
rady św. Hieronima, udzielane Pauli,
Eustochji, Blesylli, w późniejszych zaś
wiekach, listy św. Franciszka Salezego,
uzupełniające tak przedziwnie jego Fi-
loteę. I u nas wydano po kolei kilka
cennych korespondencji tego rodzaju,
żeby tylko wspomnieć „Listy z Zakonu“
i „Listy w duchu Bożym“ Ojca Karola
Antoniewicza, mało upowszechnione a
rzewne księgi, które w najpiękniejszym
świecie przedstawiają nam światobliwą
postać apostoła Galicji i Poznania, a
zarazem składają się w szkołę krzyża,
gdzie się uczyć można i nauczyć jak
cierpieć i jak Kalwaryę przemieniać w
Tabor miłości Bożej. Listy duchowne
księdza Jełowickiego inny mają charakter,
ale znakomicie odpowiadają na niektóre
utarte w kraju przesady, obfitują w pra-
ktyczne wskazówki i do wewnętrznego
zaczęcia życia. Obecnie odbieramy po-
śmiertną spuściznę jednego z najznakom-
itszych mówców naszej epoki, korespon-
dencyę duchowną ks. Zygmunta Goliańskiego,
ciągnącą się od roku 1861—1885 w nie-
równie z poszczególnych lat obfitości,
i z przerwą lat dziesięciu, może najcie-
kawszych i najrodzajniejszych w życiu
wielkiego kaznodziei, który w Warsza-

wiem który z galicyjskich robotników tu okaleczy, to z byle jakim wynagrodzeniem odsyła go z powrotem, podczas gdy miejscowego robotnika utrzymywać musza. Galicyjcy robotnicy są zaś tak mało doświadczeni, że o swe prawa upomnieć się nie potrafią. W ogóle obchodzą się tu z nimi bardzo leniwie, lecz to ich nie obraża.

Sądzę jednakże, że gdyby nasi górniccy lepiej owych przybyłszy przyjmowali, gdyby uważali ich za braci i starali się ich pod niejednym względem oświecić, że wiedyby mieli z robotnikami polskich z zagranicy jak najlepszych i jak najwinniejszych towarzyszy.

Alle jeszcze nie koniec. Górniczy nasi dbają tylko o siebie, a zapominają zupełnie o tym, że rok rocznie tysiące innych robotników górnośląskich, zwłaszcza mułarzy, wychodzi do Galicji i Polski rosyjskiej i tam znajduje świetny zarobek. Z samego powiatu radoborskiego wychodzi ich kilka tysięcy, a wśród nich jest nie mało takich, którzy za zarobione w Polsce lub w Galicji pieniądze budują sobie domy po powrocie. Jeśli więc górniczy nasi żądają będą wydalenia robotników galicyjskich i „polskich,” jeśli rząd do prośby tej się zastępuje, to któż zarezytuje może, czy rządy austriacki i rosyjski tak samo sobie nie postąpią, i czy nie wydalą wszystkich robotników śląskich? A wtedy co? Gdzie pójdą na zarobek nasi mułarze i inni robotnicy, czy do kopalń naszych, aby zarabiali kilkadziesiąt fenigów, podczas gdy w Polsce lub w Galicji zarabiali po kilka marek dziennie? Gdzież tu zastanowienie, gdzie miłość chrześcijańska, która nakazuje miłować każdego bliźniego, jak siebie samego? Czyż na Górnym Śląsku mieszkają tylko sami górnicy i czyż dobro innych robotników górnośląskich jest im już zupełnie obojętne? Czyż ci robotnicy mają głód cierpieć, byle tylko górnikom było dobrze?

Zastanówcie się więc Bracia górniczy nad tem, co czynicie. Nie mam nic przeciwko temu, abyście sobie położenia waszego nie mieli polepszyć, ale powinniście dążyć do tego z rozważą i zastanowieniem. Przedewszystkiem zaś nie powinniście obrażać brzydką niewdzięcznością długoletniego posła waszego, który wszelkimi siłami swemi pracuje jeno dla waszego dobra. Toć bezustannie dopomina się pan major, aby uporządkowano górny bieg Odry i to po co? przecież nie dla zabawki, tylko dla tego, by węgle górnośląskie znalazły większy odyt, aby przez to znów robotnicy łatwiej i lepiej zarabiali. Powinniście też panu majorowi ślepo zaufać, gdyż dba on o dobro wasze, jak rodzony ojciec!

Na powyższe wywody godzimy się zupełnie.

Od komisji redakcyjnej Koła polskiego posel. w Wiedniu.

Koło poselskie polskie odbyło w dniu 9 b. m. długie posiedzenie, na którym przedewszystkiem przewodniczący Jaworski przedłożył pisma do Koła nadeszłe, mianowicie petycje: Brzeska i Sanoka o pomoc z powodu tegorocznego nieurodzaju; Izby handlowej brodzkiej o wyjednanie chwilowego zawieszenia cła od żyta z powodu nieurodzaju; petycje miasta Alwerthi o wyjednanie uwolnienia miasta tego od opłaty na budynki szkolny; gminy Radomyśla o zniesienie przeszkód i utrudnień w handlu wozdą. Wszystkie te petycje przekazano odpowiednim komisjom Koła.

Następnie przewodniczący Jaworski udzielił głosu p. Chrzanowskiemu dla przedstawienia Kołu trzech spraw, które zapowiedział ten poseł na posiedzeniu w dniu 5 lutego i przedłożenia Kołu wniosków.

P. Chrzanowski przedstawił najpierw potrzebę naglenia rządu o budowę w Krakowie dwóch gmachów dla pomieszczenia jednego gimnazjum i szkoły realnej. Przypomniałszy, co w tej sprawie mówił tak on jak i prezydent miasta Krakowa na posiedzeniu Koła w dniu 5 b. m., dodał, że wielki Wydział krakowski kasy oszczędności na swém posiedzeniu świeżo odbytem oświadczył ponownie gotowość budowania tych dwóch gmachów w Krakowie, według planów przez rząd zatwierdzonych za sumę 300,000 złr., lub wyczerpania rządowi tej sumy na budowę tych dwóch gmachów, pod warunkami, iż rząd będzie opłacał, zamiast czynszu z tych gmachów, 4 1/2% od tej sumy i procent amortyzacyjny aż do umorzenia sumy w lat 38 lub 43, poczem gmachy przejdą na własność państwa. Obecnie dla pomieszczenia jednego gimnazjum w Krakowie, rząd wynajmuje lokal w domu prywatnym, lokal ciasny i zdrowiu uczniów tak szkodliwy, iż miejska służba zdrowia żąda jego zamknięcia, a z lokalu tego całkiem nieodpowiedniego płaci 7,344 złr. rocznie czynszu, prócz tego daje państwu kwotę 850 złr. rocznie na najęcie mieszkania dla dyrektora gimnazjum. Dla pomieszczenia szkoły realnej rząd wynajmuje lokal szczyplivy i nieodpowiedni w gmachu źle zbudowanym; z tego płaci rocznie czynszu 7047 złr., a nadto daje państwu kwotę 350 złr. rocznie za mieszkanie dla dyrektora szkoły. Jeżeli dla pomieszczenia gimnazjum i szkoły realnej zbuduje krakowska kasa oszczędności, według planów przez rząd zatwierdzonych, dwa gmachy, z których w

każdem będą obszerne sale na wykłady, sala popisowa, sala gimnastyczna i mieszkanie dla dyrektora, a cały lokal szkolny będzie urządzony według wszelkich wymogów, rząd na procent od sumy 150,000 złr. wyłożonej na budowę każdego z tych dwóch gmachów i na jej umorzenie, płaciłby rocznie 8250 złr. przez lat 38, a po tym upływie czasu państwo stałoby się właścicielem gmachów zupełnie odpowiednich dla dalszego pomieszczenia tych dwóch szkół. Gdy przed dwoma laty deputacja Delegacji polskiej, której to deputacyi przemawiający był członkiem, nalegała na rząd, aby w Krakowie zbudował dwa gmachy dla pomieszczenia jednego gimnazjum i szkoły realnej, minister oświecenia uznał natęga potrzebę budowania tych gmachów, lecz wyraził życzenie, aby jaka instytucja finansowa miejscowa podjęła się tej budowy, lub dostarczyła funduszu na nią, a rząd obowiązałby się płacić procent od sumy wyłożonej i sumę tę umorzyć w oznaczonym czasie. Trudno o lepsze dla rządu warunki nad te, pod którymi Kasa oszczędności podejmuje się teraz te dwa gmachy zbudować; mimo tego rząd się waha z zawarciem umowy. Przemawiający wnosi, aby Koło wyprowadziło deputacyę do ministra oświecenia z żądaniem, ażeby albo sam rząd budował te gmachy nieodzowne dla pomieszczenia dwóch szkół, albo przyjął warunki, pod którymi Kasa oszczędności chce je zbudować.

Następnie p. Chrzanowski przedstawił drugą sprawę. Wielokrotnie już postawie polscy wykazali w Radzie państwa, jak niedostateczne a nawet śmiesznie szczupłe kwoty daje skarbu państwa na utrzymanie lub subwencyonowanie szkół przemysłowych uzupełniających i szkół przemysłowych fachowych w Galicji. Minister oświecenia przyznał to, lecz żądał, aby szczegółowo wykazano kwoty potrzebne na utrzymanie tych szkół w Galicji, a rząd zamieścił te kwoty w układanym przez siebie projekcie budżetu. Wskutek tego, komisya przemysłowa krajowa, której przemawiający jest członkiem, wypracowała obszerne dwa memoriały wykazujące szczegółowo wydatki każdej szkoły przemysłowej uzupełniającej i przemysłowej fachowej w Galicji, konieczne dla ich utrzymania, przedstawiła, jakie są obecnie dochody tych szkół, wykazała, że na utrzymanie w 1890 r. wzrastającej liczby szkół przemysłowych fachowych, kraj daje rocznie około 180,000 złr. licząc razem to, co daje skarbu krajowy i miejscowe czynniki krajowe tj. rady powiatowe, gminy itd.; dalej wykazała potrzebę, aby mała suma 23,000 złr., którą skarbu państwa dotychczas daje rocznie na utrzymanie szkół fachowo-przemysłowych w Galicji, powiększył rząd kwotami nieodzownymi na utrzymanie nauczycieli rysunków i na jednorazowe zaopatrzenie tych szkół w maszyny i przyrządy, a to powiększenie wynosiłoby razem w zaszkach corocznych więcej o 16,800 złr., a w zaszkach jednorazowych więcej o 26,220 złr. w. a. Wydział krajowy, gdy przemawiający jest jego członkiem, przedstawił rządowi te memoriały i poparł je gorąco, a Sejm galicyjski ufając przyrzeczeniu ministra oświecenia uchwalił budżet dla tych szkół na 1890 r. zamierzając w dziale dochodów spodziewane zasłki z skarbu państwa. Tymczasem pomimo obietnicy, rząd nie uwzględnił wcale przedstawień komisji przemysłowej i Wydziału krajowego, i w przedłożonym przez siebie projekcie budżetu na rok 1890 wyznaczając sumę 659,000 złr. na utrzymanie szkół przemysłowo-fachowych we wszystkich krajach monarchii, z sumy tej na utrzymanie szkół fachowo-przemysłowych w Galicji wyznaczył ogółem wszystkiego 23,800 złr., a z kwoty tej 15,240 złr. na utrzymanie szkoły wyrobów z drzewa w Zakopanem, a 7450 złr. na utrzymanie szkoły słoarskiej w Świątnikach. Zaś komisya przemysłowa i Wydział krajowy udowodnili szczegółowo budżetami, iż na utrzymanie szkół przemysłowo-fachowych w Galicji należy dać ze skarbu państwa na r. 1890 przeszło 67,000 złr. Aby wykazać, jak niesprawiedliwym jest to postąpienie rządu względem Galicji, mogłoby przemawiający przytoczyć cały szereg cyfr; lecz nie chcąc Kołu zabierać czasu, wspomni tylko kilka dat. I tak, iż w innych krajach monarchii rząd z funduszu państwowych utrzymuje 30 szkół takich i na ich utrzymanie proponował wyznaczyć budżet na 1890 rok 161,691 złr., a chociaż w Galicji jest obecnie siedm szkół i warsztatów wzorowych tkackich, założonych wysileniem kraju, powiatów, gmin i osób prywatnych, i chociaż komisya przemysłowa wykazała konieczną potrzebę dania ze skarbu państwa na utrzymanie tych szkół w 1890 roku przynajmniej 5300 złr., rząd nie wyznaczył dla nich ani grosza. Szkół garncearstwa i szklarstwa skarbu państwa utrzymuje siedm w innych krajach monarchii, i na utrzymanie ich w 1890 roku wyznaczył rząd w projekcie budżetu 81,844 złr., a z tej sumy dla Galicji ogółem 1000 złr. na zasłki dla szkoły garncearskiej w Kolomyi; zaś dla szkół garncearskich w Porębie i Toustem, ani grosza, chociaż komisya przemysłowa i wydział krajowy udowodnili potrzebę wyznaczenia z skarbu państwa dla tych szkół w 1890 roku 6900 złr. Szkół fachowych dla wyrobów z metalu rząd utrzymuje w innych krajach monarchii 26, a subwencyonuje 3 szkoły, i dla tych szkół wyznaczył w budżecie

na 1890 rok 231,304 złr. zaś w Galicji utrzymuje jedną tylko szkołę w Świątnikach, dla której wyznaczył 7450 złr. nie zamierzając ją widać w tym roku rozszerzyć, o co się sejm dopominał.

Wnosi więc mówca, aby deputacya wybrana przez Koło, upomniała się u ministra oświecenia, iżby dodatkowo do budżetu na rok 1890 zaproponował wstawienie kwot żądanych przez komisya przemysłową i wydział krajowy na utrzymanie szkół fachowo-przemysłowych w Galicji.

(Dokończenie nastąpi.)

KORRESPONDENCYE.

Lwów. 12 lutego.

(Akeya ratunkowa. — Odezwy w sprawie ratunkowej. — Wybór. — Konkurs).

(a) Wczoraj po południu odbyła się w gmachu sejmowym wspólna konferencya delegatów Wydziału krajowego i namiestnictwa, celem zastanowienia się nad dalszą akcyą ratunkową dla dotkniętych ostatnią klęską posuchy i nieurodzaju. W konferencyi tej wzięli udział panowie: namiestnik Badeni, marszałek krajowy Tarnowski, członkowie Wydziału krajowego dr. Wereszczyński i Romanowicz, radca namiestnictwa Terlecki. Postawiono asygnować dalsze zasłki bezwzględnie i pożyczki bezprocentowe pierwotnie przyznane następującym powiatom: Pożyczki asygnowano: Biała 5,500 złr., Bobrka 4,500 złr., Dobromil 4,000 złr., Dolina 14,000 złr., Drohobycz 6,000 złr., Grybów 3,000 złr., Jaworów 10,000 złr., Kałusz 7,500 złr., Kamionka Strumiłowa 8,000 złr., Kossów 12,000 złr., Krosno 5,000 złr., Limanowa 4,500 złr., Myślenice 12,000 złr., N. Sącz 6,000 złr., Pilzno 3,000 złr., Rawa 7,500 złr., Rzeszów 8,000 złr., Sambor 5,500 złr., Sniatyn 10,000 złr., zaliczkowo z przynależnej kwoty 18,000 złr., Wieliczka 10,000 złr., Żywiec 5,000 złr.

Zasłki bezwzględnie asygnowano: Dolina 4,000 złr., Kałusz 1,000 złr., zaliczkowo z przynależnej sumy 6,000 złr., Kamionka Strumiłowa 2,000 złr., Kossów 4,000 złr., zaliczkowo z przynależnej sumy 8,000 złr., Łańcut 1,000 złr., Pilzno 2,000 złr., Tarnobrzeg 1,500 złr., Wieliczka 2,000 złr.

Na konferencyi rozpatrywano następnie dalszą potrzebę pomocy dla kraju z powodu klęski nieurodzaju. Oparli się na sprawozdaniach starostw i wydziałów powiatowych, które coraz bardziej obraz klęski uzupełniały, obliczył wydział krajowy potrzebę dalszej pomocy na dwa i ówierz milionów, i pomocy w tej wysokości domaga się ze skarbu państwa. — Wniosek dotyczący przyszanym będzie panu namiestnikowi, który udać się ma do Wiednia, ażeby w ministerstwie skarbu o ile możliwości jak najwyższy zasilek wykołatać.

Izba rekordzielników wydała również odezwę do Stowarzyszeń przemysłowych, wyraża je do ofiarności dla ludu, a krajowy komitet ratunkowy, wydał — odezwę, której treść podaliśmy przed kilku dniami — odezwę do duchowieństwa wszystkich obrządków, odezwę do wszystkich korporacji rzemieślniczych w całym kraju i wezwanie do wszystkich miast i miasteczek, będących siedzibą władz politycznych i sądowych, aby zawiązały miejscowe komitety ratunkowe. Obok tego komisye składkowa, wybrana z łona obywatelskiego komitetu ratunkowego, udała się do ofiarności artystów-malarzy i rzeźbiarzy polskich, aby nadsyłali pod adresem prezydenta miasta Lwowa p. Edmund Mochnackiego, szkice, rysunki, rzeźby i obrazy, z których urzędów będzie wysła na ręce akcyi ratunkowej.

Dziś odbył się wybór deputowanego do rady państwa z okręgu wyborczego Brzeżany-Rohatyn-Podhajce. W Brzeżanach było głosujących 160. Zaremba otrzymał 99 głosów, a Romańczuk 61. W Podhajcach głosowało 165. Zaremba otrzymał 88 głosów, a Romańczuk 76. W Rohatynie głosowało 200. Zaremba otrzymał 114 głosów, Romańczuk 48. Rozstrzelonych głosów było 36, a 2 nie ważne. Ogółem było tedy głosujących 525. Deputowanym do rady państwa wybranym został Kazimierz Zaremba 301 głosami; kontrkandydat prof. Julian Romańczuk otrzymał 185 głosów. Rozstrzelonych głosów było 39.

Jury złożone z pp.: rektora dr. Małeńskiego, dyrektora kasy oszczędności dr. Rońskiego, dyrektora Zimy, prof. Zacharyewicza, architekta Janowskiego, architekta Kuhna, Hochbergera, starszego inżyniera Saręgo Karola z Krakowa i inżyniera Kędzińskiego, po ocenieniu szkiców nadesłanych na konkurs budowy muzeum przemysłowego, które zostanie wybudowane z funduszu pamiątkowego galicyjskiego kasy oszczędności we Lwowie, przyznało pierwszą nagrodę (1000 złr.) projektowi oznaczonemu dewizą „Humanitas”, którego autorem jest profesor politechniki lwowskiej, p. Gustaw Bisanz. Drugą nagrodę (600 złr.) otrzymał projekt z dewizą „Usque ad finem”, architekta z Krakowa, p. Jana Zawieskiego, trzecią (400 złr.) nagrodę otrzymał projekt „Wytwałość”, prof. szkoły politechnicznej lwowskiej, p. Leonarda Marciniaka. Zaszczególne uznanie przyznano projektom pod godłami: „Bez okras”, „Cyryl”, „Znak zapytania”, „Cześć na-

nce i sztuce”, „Dwa trójkąty” i „Delfin”. Laureaci zostaną teraz przez kasę oszczędności zaproszeni do wzięcia udziału w ścisłej konkursie, z którego ma wyjść ostateczny projekt do wykonania. Wszystkie nagrodzone projekta są wykonane w stylu renesansowym i odznaczają się dobrze obmyślanymi rozkładami i architektonicznymi zaletami.

NIEMCY.

* Berlin, 14 lutego. Z nadreńskowestfalskiego obwodu górniczego dochodzą wiadomości o nowych żądaniach robotników. Górnicy w kopalniach Clerget pod Recklinghausen przyjęli rezolucyę, która żąda dodatku 50 procent przeciętnego zarobku od miesiąca maja 1890 roku dla wszystkich robotników, również ośmio godzinnego dnia pracy, która zresztą zgadza się na uchwały w Bochum i upoważnia delegatów do wypowiedzania pracy, w imieniu robotników. W razie porozumienia mają się robotnicy co trzy miesiące znośić z administracyą celem dalszego porozumienia się. Ione kopalnie uchwały podobne rezolucyę z małemi zmianami.

— Mnożą się coraz więcej pogłoski o zaburzeniach ze strony socyalnych demokratów na zebraniach stronnictw w różnych częściach Niemiec. We Wrocławiu n. p. na zebraniu centrum, kiedy na początku posiedzenia hr. Ballestrem wniósł okrzyk na cześć cesarza, starano się przegłoszyć go, a skoro tylko wymówiono wyraz Bóg, chrześcijaństwo, religia, powstała nowa wrzawa, która się powtarzała, ilekroć socyalnym demokratom się coś niepodobało. Sprawa skończyła się, jak już donosiliśmy wczoraj, wyrzuceniem socyalistów ze sali.

— Królewskie ministerstwo stanu odbyło w piątek posiedzenie pod przewodnictwem wice-prezesa gabinetu ministra Böttchera.

— „Armeeverordnungsblatt” ogłasza rozkaz gabinetowy, dotyczący organizacji korpusu kadetów. „W nauce religii należy podnieść stronę etyczną; wychowawcy winni być wychowywani przede wszystkim w bojaźni Bożej, w gorącej wierze i przyzwyczajaniu do surowości wledelem siebie, a do tolerancji względem innych. Nauka historii winna w nich wzbudzić zrozumienie teraźniejszości a mianowicie objaśnić ich co do stanowiska naszej ojczyzny. Mianowicie należy więcej uwzględnić nowszą, a większą część niemieckiej historii, starożytną i średniowieczną historii należy uczyć tylko o tyle, o ile w uczeniach można część dla bohaterstwa i historycznej wielkości. Geografia, tak polityczna, jak fizyczna ma na najniższym stopniu zaczynać się od okolic ojczystych i uzupełniać się stopniowo historią. Uczeń winien się przede wszystkim zapoznać jak najdokładniej z własną ojczyzną, aby zrozumieć zagranicę i umieć ją ocenić należycie. Język niemiecki tworzy punkt środkowy całej nauki; niemiecka literatura, germańskie sagi, ojczyste pisma i t. d. należy głównie uwzględnić obok klasycznej starożytności. Przy obcych językach należy mieć na oku głównie praktyczny użytek.”

Dalszy rozkaz gabinetowy dotyczący kar za sponiewieranie podwładnych opiewa: „Każdy żołnierz ma być traktowany wedle prawa i sprawiedliwości, gdyż to jest podstawą obojętności do służby i przywiązania do zawodu i wzbudza miłość i zaufanie do przełożonych. Gdyby zajęcie miały wypadki stałego, systematycznego sponiewierania podwładnych, winni komendujący generałowie referować, na kogo spada odpowiedzialność i jak go postanowiono ukarać.

Towarzystwa i Spółki.

* W niedzielę dnia 16 lutego o godzinie 1 odbędzie się w Mieście w lokalu p. Pryborskiego zebranie w celu założenia Kółka włościańskiego, na które uprzejmie zaprasza Roman Janta Półczyński, wice-patron Kółka powiatu Wągrowieckiego.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 15 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Cesarz i król upoważnił majtką Zumkowskiego na pokładzie korwety „Carola” do noszenia król. saskiej powszechnej oznaki honorowej.

* W kościołach naszych odczytany zostanie jutro list pasterski Najprzew. ks. Arcybiskupa, zawierający po krótkim wstępie ostatnią Encyklikę Ojca naszego domowienia i przepisy na nadchodzący post. Wstęp ten i domowienie podamy w następnym numerze.

* Na budowę kościoła pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerzyczach pod Poznaniem. Ks. proboszcz Sliwiński z Baskowa 1,75 m.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* Na Unitów w gubernii Orenburskiej do dyspozycji ks. dr. Chotkowski. Ks. proboszcz Rost z Goraja pod Przytocią 3 marki. Ks. proboszcz Weichman z Olszowy 10 rubli.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę koncert p. I. Padewskiego na cel dobroczynny. Program koncertu p. Padewskiego jest następujący: a) Prélude et Fugue (Mendelsohn), b) Wariacje (Haendel), c) Soirée de Vienne (Schubert), d) Marche „sur les ruines d'Athènes” (Beethoven). — II. „Influenza”, żart „koliezościowy w 1 akcie, oryginalnie napisana przez Paeynta. — III. a) Nocturno (Chopin), b) Valse (Chopin), c) Krakowiak (Padewski), d) Polonez (Liszt). — IV. „Château d'Yquem”, krotchwilwa w 1 akcie z francuskiego.

W niedzielę obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Staszczka „Noc świętojańska”.

W poniedziałek komedia Schöutana „Porwanie Sabinów”.

Ceny niższe. We wtorek komedya-opera czarodziejska z tańcami Kamińskiego „Pan Twardowski”.

Ceny niższe. W czwartek na benefit pani Siedleckiej dramat Juliana Mörs z Poradowa „Ojciec Augustyn”.

* Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim otwarta jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 rana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* Zwyczajne posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek 17 lutego o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26. Na porządku obrad: 1) Wybór biera wydziału historyczno-literackiego. 2) Rozprawa p. dr. St. K.: „Itinerarium Bozogroba gnieźnieńskiego, ks. Jakóba Lanhaus, z r. 1768”. 3) Komunikaty i referaty naukowe.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 17 lutego w lokalu pana Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku obrad odczyt p. J. Siemianowskiego p. t. „Rachunek sumienia”. Szanownych członków uprasza się o jak najliczniejszą frekwencyę.

* Zwracamy uwagę osób interesowanych na ogłoszenie zamieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma, wedle którego — mimo fałszywie po mieście rozlewianych wieści — zapowiedziany już dawniej koncert amatorski oraz zabawa Koła Towarzystwa odbędzie się dzisiaj w sobotę o godzinie 8 1/2 wieczorem na wielkiej sali Bazarowej.

* Wczorajszą odczyt p. Władysława Mottego zgromadził na salę bazarową bardzo liczną i dystygnowaną publiczność. Z wielkim zajęciem przysłuchiwano się przez 5 kwadransy udatnej powieści albo raczej studium psychologicznemu, którego zasadniczą treścią było przedstawienie zgrubnych następstw fałszywie pojętej ambicji i dążenia do przewrotnych, wybiegających serce ideałów.

* Wieczorek z tańcami urządzony staraniem Towarzystwa Krawców w Poznaniu odbędzie się w niedzielę zapustną dnia 16 lutego r. b. na sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek o godzinie 7 wieczorem, na który szanownych członków, jako też i gości uprzejmie zaprasza Zarząd.

* Szereg zabaw tegorocznego karnawału, które wszystkie były połączone z celem dobroczynnym, zakończy, jak nam donoszą, we wtorek wieczór tańczący na sali bazarowej, również na dochód dobroczynny; zabawa ma się podobno rozpocząć już o 7 godzinie.

* W „Czasopiśmie lekarzy czeskich”, wychodzącym w Pradze, roczniku XXIX, nr. 5, strona 99, jest sympatyczny dla Polaków artykuł, dr. Panyka: „O peryodycznej prasie lekarskiej polskiej”. Wylizca tam wszystkie lektarskie czasopisma polskie istniejące, podając rok, od którego zaczęły wychodzić:

1) „Przegląd lekarski” (Kraków, od roku 1862). 2) „Gazeta lekarska” (Warszawa, od roku 1864). 3) „Pamiętnik Towarzystwa lekarskiego warszawskiego” (tomów już 85). 4) „Medycyna” (Warszawa, od roku 1872). 5) „Kronika lekarska” (od roku 1879). 6) „Zdrowie” (Warszawa, od lipca 1885). 7) „Wiadomości lekarskie” (Lwów, od r. 1886). 8) „Nowiny lekarskie” (Poznań, od początku roku 1889). 9) „Przewodnik higieniczny” (Kraków, od 1, IV, 1889).

Nie wlicza w to czasopism weterynaryskich, jak „Przegląd weterynaryski” (Lwów, 1888), ani aptekarskich w Warszawie i we Lwowie wychodzących, ani też przyrodniczych ścisłych („Kosmos”, „Wschód”, „Pamiętnik fizyograficzny”), niejeden zwiątek z medycyną mających, ani też licznych czasopism ilustrowanych i nie ilustrowanych, sprawy do zdrowia się odnoszące w popularny sposób uwzględniających.

Porównyway autor dalszą ilość pism polskich ściśle lekarskich do ludności polskiej w trzech zaborach.

I tak w zaborze austriackim (Galicji) 3, (obecnie właściwie tylko 2) medyczne pisma na 3,238,000 ludności czysto polskiej.

Na Prusy (Wielkie Księstwo Poznańskie, Prusy Zachodnie i Wschodnie, wreszcie Śląsk), razem 3,300,000 ludności, wychodzi tylko 1 czasopismo lekarskie.

W zaborze rosyjskim na 8,055,000 ludności czysto polskiej, wychodzi w samej Warszawie 5 pism czysto lekarskich. NB. obliczenie ludności polskiej podane jest według E. Marbeau „Slaves et Teutons”, w którym to dziele ogół Polaków w trzech zaborach podany na 14 i pół miliona.

Z wszystkich czasopism polskich „Nowiny lekarskie” najwięcej uwzględniają literaturę czeską lekarską, która wprawdzie nie ma tyle czasopism lekarskich, co polska, ale za to zna-

Dodatek